

Matecznik
Publikacja
podsumowująca
projekt



O projekcie

Celem projektu *Matecznik* była integracja kobiet i wspieranie ich rozwoju osobistego poprzez kontakt ze sztuką. W projekcie wzięły udział panie reprezentujące różne środowiska i grupy wiekowe, a także (w drodze wyjątku) dwaj panowie, którzy byli tak mocno związani z grupą seniorek, że trudno było im zrezygnować z zajęć.

W ramach przedsięwzięcia od marca do października 2022 roku Anna Nowak realizowała warsztaty twórcze, które miały przede wszystkim rozwijać uczestniczki i zapraszać je do poznawania siebie poprzez kontakt ze sztuką. Kobiety brały udział w działaniach teatralnych, plastycznych, opowiadały historie i współtworzyły kreatywną sesję zdjęciową. Punktem wyjścia do wszystkich działań była metafora matecznika – jako miejsca bezpiecznego i prywatnego, w którym każdy może być sobą.

Podczas sesji zdjęciowej szukaliśmy rekwizytów, dodatków i elementów scenograficznych, które najpełniej oddają pasje, zainteresowania i naturę uczestniczek zajęć. Chcieliśmy, żeby fotografie uzewnętrzniały prawdziwe ja uczestniczek – stąd bardzo często występują one z przedmiotami, które symbolizują ich światy. Ważnym elementem projektu było także dzielenie się opowieściami o sobie. Utrwalone w trakcie spotkań historie posłużyły do stworzenia czytania uteatralizowanego, w którym wystąpiły aktorki Śląskiego Teatru Lalki i Aktora „Ateneum”.

Autorka projektu i prowadząca warsztaty:

Anna Nowak – animatorka kultury,
pedagożka teatru i arteterapeutka

Autorzy fotografii: Zuzanna Jeglorz i Tomasz Iwański

Opracowanie graficzne wystawy:

Katarzyna Skoczylas

Zrealizowano w ramach
stypendium Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego



Matecznik – opowieści uczestniczek projektu

Opracowała Kasia Matwiejczuk

OSOBY

RYBKA narwana, kocha młodość, wnuki, relacje, podróże. Wie, że czasy własnej młodości ma za sobą, ale ma apetyt na życie takie, jak teraz, na szaleństwa z wnukami, na pływanie, uczenie, chłonięcie, płynięcie z prądem życia. Bo wciąż żyje. I potrafi ratować życie. Bo życie czasem leży pod nogami.

BARDOTKA miała problem z kobiecością, że ładne to głupie, że dziewczynkom nie wypada. Była inżynierem i stawiała tylko na karierę. Była zamrożona wobec swoich dzieci. Teraz jest w ciąży i ma nadzieję, że z tą nową córeczką w jej brzuchu będzie inaczej.

JEŻANNA miała problem z otwarciem. I odkryła, że język to połączenie upojnej radości z ostrożnością kolców. I że potrafi przegryźć gardło żmii. I że otwiera się, rozwija ze swojej kulki w takim tempie, w jakim chce.

RYBKA

Topiłam się nad Oceanem Spokojnym. Nie umiałam pływać, a chciałam zdjęcia zrobić w wodzie, przyszła jedna fala i koniec. To jest kapitalna śmierć! Gdyby nie druga fala, która wyrzuciła mnie na brzeg to koniec, bo ja zaczynałam tracić przytomność. A najlepiej wyglądałam, jak wyszłam z wody: zdjęcie jedno z biustem na wierzchu miałam!

BARDOTKA

Chciałaś mieć zdjęcie w wodzie, to masz. To nie było bezpieczne. Ale ja też nie lubiłam bezpiecznych rzeczy. Od dziecka mi mówili: Dorcia, nie wchodź na drzewa, dziewczynka nie może wchodzić na drzewa! A potem: Nie zostawaj tłumaczką, nie zostawaj pisarką, bo nie będziesz miała za co żyć! Ty na Politechnikę idź. Na szczęście miałam przyjaciółkę, Basię, która od dziecka uczyła mnie rzeczy, które niekoniecznie trzeba robić. Nauczyła mnie jeść zielone truskawki. Mama, jak żyła, mówiła zawsze do mnie i siostry: „A, z Basią idziecie? To możecie”. I szłyśmy na te zielone truskawki. Na te drzewa.

RYBKA

Kolorowa jestem i też prawdziwa. Zawsze chciałam mieć różnokolorowe włosy na głowie. Kolorowa rybka z akwarium. Jak złota rybka, lubię pływać i spełniać życzenia swoim wnuczkom, żeby z babcią iść na spacer, na lody, na obiadek. Ale po tamtym topieniu długo bałam się wody. Zapisałam się na pływanie, wspaniała dziewczyna uczyła, wspaniale tłumaczyła, tak we mnie ten strach przemogła, że ja się pływać nauczyłam. Teraz umiem żabką, na plecach, tak byłam szczęśliwa, że się zgodziłam na to i w moim wieku nauczyłam się pływać.

BARDOTKA

Babcia mi mówiła “siedź prosto!” i ja wiem, że to jest dla mnie zdrowe. Ale czy ja muszę 24 h na dobę siedzieć prosto? Ja lubię sobie czasem porobić tak, a czasem tak. Dzisiaj. Ale wtedy siedziałam sztywno. Sama się zabetonowałam! Literatura nie, tłumaczenie nie, pisanie nie! Konkretnie, budowanie, betonowanie, metale nieżelazne. Zbrojony beton, po zęby uzbrojony. Mój profesor powiedział, że taka kobieta, nie, nie kobieta, powiedział, taka dziewczyna jak ja, nie zda u niego. Bo kobieta jak jest ładna, to nie może być mądra. A ja nie dość że zdałam, to jeszcze mnie zapraszał, żebym u niego pisała doktorat. Ale ja nie chciałam. Bo już miałam pracę i zarabiałam tam normalne pieniądze.

RYBKA

W wodzie żyją też syreny podobno. Ale mnie się syrena kojarzy z moim wnuczkiem, Przemem. Kiedyś zostaliśmy z Przemem sami i on: babcia Ty zawsze coś wymyślasz, to mu mówię, dawaj Przemo, babcia cię powozi na kocu po mieszkaniu! I nagle uderzył się o taką ścianę dzielącą salon i kuchnię, i taka syrena,

że chyba pół wsi go słyszało! A ja włączyłam wtedy swoją syrenę, udającą karetkę, i podjechałam do szafki, gdzie były misie. I mówię: Przemo tu masz lekarstwa żeby nic Cię nie bolało, i dwa miśki dostał, jeszcze potem dwa - i już przestało wszystko boleć i chciał żebym znów go powoziła. On do dziś pamięta, a ma już 13 lat, “babcia, czy pamiętasz jak pogotowie tutaj jeździło?”, dobrze że rodzice nie wiedzieli, bo by było znowu: babcia, Ty coś wymyślasz!

Jak byli mali to były fajne zabawy, „babciu zawiążesz mi oczy?” w ciuciubabkę np., ja zawinęłam, ciasteczko dałam, a oni chodzili, szukali ciasteczka po całym mieszkaniu. Ja te zabawy z przedszkola pamiętam, mówiło się ciepło ciepło, zimno zimno... Czy teraz dzieci się bawią w takie zabawy?

BARDOTKA

Nie umiem okazywać uczuć moim dzieciom. Już bardziej w drugą stronę, one mnie okazują. Może z tą nową dziewczynką będzie inaczej. Może coś pęknie we mnie.

RYBKA

Taka zabawna sytuacja, miałam mieć zastrzyk i pojechałam do córki, a tam mój wnuczek mnie tak objął i powiedział babciu wiesz jak ja Cię kocham? A ja, że ja Ciebie też, a on się mnie pyta czy boli mnie głowa, czy bolą mnie kolana, a ja że nie bolą mnie... A on do mnie: to ja mam pomysł babciu, chodź na bramkę, będziesz broniła, nie będziesz się kiwać ze mną, tylko gole będziesz odbierała. Więc się pozbierałam i poszłam na bramkę! Wnuki właśnie tak czasami fajnie umieją podejść. Cieszysz się na to dziecko?

BARDOTKA

Już teraz tak. Już mniej wystraszona jestem.

RYBKA

Może złota rybka mi przyniesie mieszkanie nad morzem. Wnuki by przyjeżdżały. Bo czasem było w życiu ciężko, pod górkę. Były chwile, że może bym się zabiła, zapiła. Cztery lata walczyłam o relację z córkami. Teraz mam wnuki wspaniałe. Córki dopiero wtedy sobie uświadomiły, jak to jest być matką. Jak to jest ciężko.

JEŻANNA

Jeże jedzą arbuzy w sposób przedziwny. Są skulone, a gdy się im podaje robaka, to tak się otwierają.

BARDOTKA

Jak jest trzęsienie ziemi, to nawet beton zbrojony pęka. Ja dużo kiedyś jeździłam i zawsze tam, skąd wyjeżdżałam, działo się coś złego. Były mąż mi mówił, ty się już nigdzie nie wybieraj, bo tam, gdzie się wybierasz to się coś dzieje później. No i faktycznie, w Nepalu trzęsienie Ziemi, w Syrii wojna wybuchła. Jak się mnie pytają czy się nie boję tak jeździć, to odpowiadam jedno, czego ja się mam bać?

RYBKA

Ludzie się boją. Wszystkiego się boją, a najbardziej wyjść z domu, z siebie wyjść. A ja zawsze mówię, nie zamykajcie się dziewczyny w domu, nie zamykajcie w kokonie, trzeba wychodzić i rozszerzać te tematy! Idźmy, na tańce idźmy, na uniwersytet trzeciego albo i czwartego wieku idźmy, czy się nauczyć śpiewać, czy wiersz recytować, pływać, czy pogimnastykować się, aby nie siedzieć na czterech literach, trzeba tańczyć, a jak biją to uciekać, ale nie oddawać. No, ale czasami trzeba się bronić. Zatrzymać. Schylić się nad tym co leży.

JEŻANNA

Jeże są małe, słodkie, a chodzą jak na polu bitwy. Jeże zabijają żmije, nie po to, żeby je zjeść, tylko po to, żeby je zabić. Przegryzają im tchawice.

RYBKA

Ja uratowałam życie komuś naprzeciwko Kościoła Mariackiego. Wychodziłam od kosmetyczki i patrzę, leży człowiek, każdy myślał, że to jakiś pijak, a ja mówię, Boże to też człowiek, a może się uderzył i trzeba mu pomóc? Jeżeli nawet to pijak, może tylko miał akurat smutek i poszedł się napić, żeby jakoś się odstresować... Dotykam go, ale nie czuję, schyliłam się i nie czuję żadnego alkoholu, sprawdzam puls i mówię: lećcie zadzwonić żeby karetka przyjechała! Okazało się że miał śpiączkę cukrzycową.

BARDOTKA

Przestałam się bać, kiedy przeszłam chorobę. To była ta sama choroba, którą miała moja babcia. Która babcię zabiła. Ja wiedziałam, że też mogę umrzeć za pół roku. Ale lekarz mnie wezwał i powiedział: “Nie powinienem tego mówić, ale jest pani zdrowa”. Siła naszych myśli, diety i tego do czego dążymy... Niezależnie od tego, że ktoś mówi, że “to się nie uda”. Trzeba wierzyć w siebie i w swoje moce. Mamy w środku tak niesamowite moce, tylko po prostu to jest zabijane czasami.

JEŻANNA

Jeżyk w środku ma taką przestrzeń mistyczną, fioletową. Jak jagody. Jak las. Mój tata był zapalonym grzybiarzem, my jeździliśmy od małego na rowerze i jechaliśmy do miejscowości, gdzie jego kolega mieszkał w młynie nad wodą. W lesie rzeczka i ten młyn. Tam zawsze jedliśmy takie wspaniałe zsiadłe mleko,

że się kroїło i ziemniaki z koperkiem do tego były, Jezu jakie to było pycha. Czuję, widzę ten smak. Zawsze jak mnie tata brał do lasu, to ja już się cieszyłam, że będzie to mleko pyszne i te różowe ziemniaki z koperkiem. Jeże też lubią takie ziemniaki. I ja im zawsze trochę zostawiałam.

BARDOTKA

Kiedy za długo jestem wśród ludzi, muszę pobyć sama. Zamykam się w aucie i krzyczę. W ten sposób się ładuję. W aucie jak w środku lasu. Nikt mnie nie słyszy.

RYBKA

Jako dziecko lubiłam bawić się w sklep, ale nie było zabawek, trzeba było tą wagę samemu zrobić, patyczek, sznureczek, pudełko po paście do butów i dziura w tym i to była waga, a kamyczek to było 10dg. Piasek, kasza, zapałki pudełko, tak z wszystkiego robiliśmy różne rzeczy, skarby, kuleczki, szkiełka, słoiczek po kremie. Lalkę dostałam, jak byłam w szóstej klasie, ta lalka siedziała na łóżku, nie mogłam się bawić, bo mama mówiła, że się zniszczy.

My dużo zabawek robiliśmy sami, człowiek się bawił byle czym. Ale nie lubię takiego gadania: „Jaka ta dzisiejsza młodzież, co tu się dzieje!”, mnie to drażni! Bo czasami starsi się tak zachowują że to jest niedopuszczalne. Mamy tą wulgarną hołotę na ulicach, ale to jest nasza wina, dorosłych!

BARDOTKA

Mam nadzieję, że się oswoję z moją dziewczynką. Że nie będzie najgorzej. Najważniejsze, żeby poród się dobrze odbył. Żeby nic nie pękło we mnie. Może ona mnie nauczy się więcej przytulać. A potem się możemy lalkami bawić, nawet te truskawki zielone ją nauczę jeść.

JEŻANNA

Byłam u mamy półtora tygodnia przed śmiercią, widziałam, że była senna, że coś się z nią dzieje. Że “fajnie nam się z tobą siedzi, ale ja idę odpocząć”. No ale mówię, wiesz, język był w święta! Dałam mu taką nogę z kurczaka, wodę mu wystawiłam i jeszcze przychodzi. Co rusz wieczorem go widzę. “Aa, język był?”, mówi mama. A nie było drugiego jeszcze? To język ją cieszył. Mimo tego, co się działo w jej głowie, tego, że ona właściwie umierała już tam w środku, to miłość do zwierząt została.

BARDOTKA

Mama zginęła w wypadku, kiedy byłam w przedszkolu. Nie pamiętam, czy płakałam. Nie pamiętam bólu. I dziadek z babcią się mną i siostrą zajęli. I kazali iść na Politechnikę. Żebym miała dobrą pracę, dobre życie.

JEŻANNA

Dlatego jak ją też ubierałam do trumny, to chciałam, żeby to była sukienka jasna, w kwiaty, nie żadne czarne, tak jak lubiła, tak jak chciała... Białe buty. Jak weszłam do sklepu, mówię, że chcę do grobu strój, to wszyscy “czarny, czarny!”, a ja: w życiu ona czarnego nie lubiła! I na złość była taka jasnoszara sukienka w różowe i niebieskie kwiaty. I białe buty, bo przecież języki się nie będą białych butów bać. Ja się śmiałam, że jeszcze jej powinienam jeża wstawić do trumny. Cieszy mnie rozwalanie systemów.

BARDOTKA

I ja miałam dobre życie. Chyba. Bo to wiedziałam, ale nie czułam. Nie czułam bólu, nie czułam miłości, przyjemności. Tak mi było bezpiecznie. Tylko w tym dobrym życiu przepraszam-

łam ciągle, że żyję.

JEŻANNA

Ja już nie przepraszam, że żyję. Słodki język nikogo nie przeprasza, że żyje. Ma rockowe, punkowe kolce. Gwiżdże na wszystko. Jak mu coś nie pasuje, to się zwija w kulkę. Ja też lubię mieć pod ręką coś ostrego. Czasem siekierę nawet. Plusy jeża są takie, że nikt go nie zje łatwo, a minusy takie, że nie każdy chce go pogłaskać. Ale można jeża pogłaskać po brzuchu. I wtedy on przeżywa czystą radość. Tak samo, kiedy się go kąpie w pianie. Jeże się cieszą każdym dniem. Ja też się tak próbuję cieszyć.

RYBKA

Bardzo się cieszę, jak mogłam wam powiedzieć o tym pływaniu, mi się wydawało, że ja znowu jestem na tym treningu! I jeszcze to potrafię, jeszcze potrafię tak popływać. Czasem tak lubię po prostu się wyżyć, werwę w sobie mieć, ja nie idę sobie tak o, stara ale jara! Po prostu chcę iść do ludzi, żeby znaleźć takich samych albo chociaż podobnych do siebie. I człowiek się czuje potem jakby miał 20 lat, a nie 80.

BARDOTKA

I był taki moment, kiedy ja tę supermoc poczułam. Rozstałam się z mężem i chciałam zmienić nazwisko. Pomyślałam sobie, czemu ja odebrałam sobie tożsamość? Czemu na tę Politechnikę poszłam, chociaż tak bardzo nie chciałam? Nie chciałam wracać do nazwiska ojca, bo to też były trudne wspomnienia. Byłam w potrzasku. I wzięłam sobie nazwisko panińskie mamy. To jestem nowa ja. Dziś nie potrafiłabym się obedrzeć z tej tożsamości.

Nie wyobrażam sobie, żebym miała wyjść za mąż i się pozbyć tej swojej marki. To tak, jakbym się nie urodziła.

RYBKA

Bo co to jest ta tożsamość? Ona jest jedna na całe życie? Na nas się mówi moherowe berety tylko ten cep durny nie wie nawet, że moher to jest prawie najwyższy gatunek wełny! Najpierw jest angora, a potem moher! Jak byłam młoda, najważniejsze było, że się do mnie odnosili jakbym była ósmym cudem świata, a teraz, jak stara jestem, to chce mi się wierzyć, że nawet taka stara matka jest świętością. Dla mnie najważniejsze są teraz wnuki, córki i moja kotka. I spotkania, rozmowy są bardzo budujące, nawet te głupie i błahe, zawsze dają coś.

JEŻANNA

I tak te języki oglądam dalej. Na początku się bałam oglądać jeże, bo bałam się, że będę płakać, jak będę je widziała. Ale potem z moim chłopakiem się śmialiśmy z tego: że mama przecież jest już bezpieczna, jest w innym świecie. I mieliśmy taką wizję: ona jest na takiej polanie, ubrana w sukienkę w kwiatki jasne, języki karmi, one wszystkie do niej przychodzą, a ona ma dla nich takie duże nogi od kur i skrzydełka ugotowane, i one wszystkie za nią biegają.

BARDOTKA

I ja piszę, dużo opowiadań napisałam. Czytam dużo. Ciągłe wożę ze sobą książki, nawet do lasu.

JEŻANNA

Mam teraz potrzebę takich małych istot, myślałam o własnym zwierzątku, ale często mnie nie ma, więc na początek chcę zrobić domek dla jeża.

BARDOTKA

Lubię kolor pomarańczowy, kwiaty. Kolczyki.

RYBKA

Lubię koteczkę moją starszą, ona jest w moim wieku kocim. Rano wstaję i idę ja nakarmić i mnie cieszy, jak ona się do mnie przytula, jak ja się do niej przytulam.

BARDOTKA

Lubię taki widok: blondynka w okularach ciemnych, na plaży. To jestem ja. Przychodzi moja mała córka i pyta, czy może iść jeść zielone truskawki. I ja jej mówię, że jasne, że może.

JEŻANNA

Jeżyki są wesołe, jak takie dzieci w wieku trzy do pięciu lat. Zakładają sobie rolki po papierze toaletowym na pyszczek i tak chodzą z tym, robią szalone rzeczy, mają koła do ćwiczeń i się kręcą jak na karuzeli. Są bardzo śmieszne jak śpią. Słodkie. Ale bez tych kolców to by nie był jeż. Tylko myszka taka.

Nie ma jeża bez kolców

Nie ma róży bez ognia

Czasem czuję się trochę

Jak twa siostra przyrodnia

W Mateczniku nie skrzywdzą

Nas myśliwych złe strzały

Nad sadzawką w gęstwinie

Tu będziemy siedziały

Tu będziemy siedziały

Głośno, z brzucha się śmiały

Głośno, z brzucha płakały

Aż rozpadną się skały

Skały i skamieliny

Co obrosły nam serca

My na proch je zmielimy

I wrzucimy do pieca

I wrzucimy na ścieżkę,

Co prowadzi do wnętrza

Bo mój ból, moje skały

Są tym, co mnie udręcza

Są tym, co mnie upiększa

Są tym, co mnie umęcza

Są tym, co mnie umniejsza

Są tym, co mnie powiększa...

Nie wybieraj więc za mnie,

Bo to moja opowieść

Siostro, dziś w Mateczniku

Opowiadam ją Tobie.































